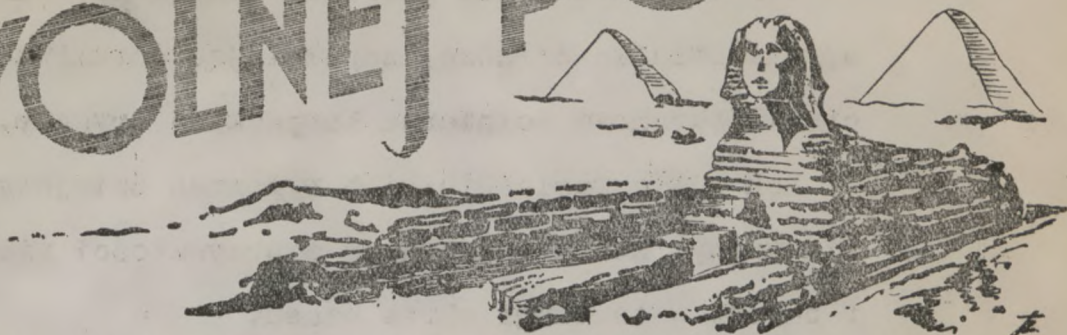




KU WOLNEJ POLSCE



CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

M.p. poniedziałek, 25 sierpnia 1941 r.

Rok II Nr. 203 (309)

Z okazji pierwszej rocznicy ukazania się naszego czasopisma "KU WOLNEJ POLSCE" - życzę mu, by nadal spełniało swój cel: to jest, by było odbiciem naszego życia oraz uzewnętrznieniem naszych dążeń i pragnień; informując nas równocześnie o rozgrywających się wypadkach dziejowych i o sytuacji naszej Ojczyzny.

- Założycielowi czasopisma majorowi Guziorskemu dziękuję za pracę w zorganizowaniu i prowadzeniu dziennika w jego najtrudniejszej, bo początkowej fazie istnienia.

- Obecnemu kierownikowi Sekcji Kulturalno-Oświatowej majorowi Dr. Młotkowi - składam podziękowanie za intensywne i owocną pracę, której czasopismo zawdzięcza swój obecny rozwój i poziom.

- Personelowi redakcyjnemu i technicznemu czasopisma dziękuję za dotychczasową gorliwą pracę oraz pełnienie swego obowiązku żołnierskiego i obywatelskiego w tak trudnych warunkach.

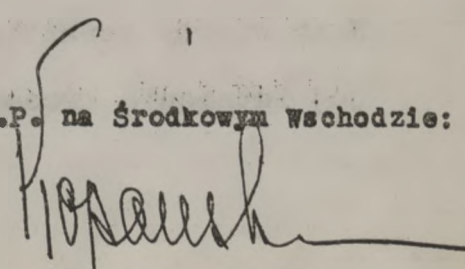
- Wszystkim współpracownikom czasopisma - składam podziękowanie za zasilenie wydawnictwa swymi utworami i artykułami, z których wiele stanowić będzie trwały dorobek literacki; wszystkie zaś spełniły swój cel obywatelski.

Oby drugi jubileusz obchodziła gazетка wraz z nami - w

W o l n e j P o l s c e !

M.p. dnia 24 sierpnia 1941.

Dowódca W.P. na Środkowym Wschodzie:


K O P A Ń S K I Gen. Bryg.

Dziś mija rok, jak pierwszy numer "KU WOLNEJ POLSCE" ujrzał światło dzienne, zapełniając dotkliwą lukę w życiu kulturalnym żołnierza Karpackiej Brygady.

Rok - w okresie wielkich wydarzeń dziejowych, w okresie wojny, która zadecyduje o przyszłości wielu narodów i państw - to długi okres czasu.

Kiedyś o dniach, które wspólnie z Wami przeżywaliśmy, spiszą tomy.

Kto kiedyś wertować będzie poźółkło już może karty rocznika naszego pisma wyczyta w nich jedno:

- że Brygada dobrze rozumiała rolę, która jej z woli Opatrzności do spełnienia przypadła,
- że wiedzieliśmy, iż reprezentujemy wolę narodu, - że przypadł nam honor reprezentowania Armii Polskiej i że winniśmy tworzyć legendę wojenną, którą karmić się będą pokolenia przyszłych żołnierzy polskich, jak myśmy karmili się legendą polskich żołnierzy napoleońskich,
- że wreszcie czuliśmy i rozumieli, iż każdy czyn nasz orężny, - każda przewaga bojowa - będzie kapitałem politycznym narodu, a w Kraju, który chciwie czeka na wieści o Brygadzie Karpackiej, - podobnie jak na wieści o bohaterstwach naszych lotników i marynarzy, - budzi oddźwięk, - powstają nowe brygady, choć nienumerowane, nie mniej jednak groźne dla wroga.

Czyśmy zadanie nasze dobrze spełnili - nie naszą jest rzeczą osądzać.

Rozpoczynając dziś drugi rok swego istnienia, Gazetka, Wasz wierny towarzysz, - wierzy, że będzie on zarazem jej istnienia kresem.

R E D A K C J A

W PIERWSZA ROCZNICE NASZEJ GAZETKI

"Niech więc ten prawdziwie nasz dziennik roschodzi się wśród Braci Żołnierskiej, niech dociera do pułkowników i kolegów poza Brygadę, niech przedostaje się poprzez kordony i fronty do Rodzin naszych, do naszej ukochanej Ojczyzny".

Tak brzmiało zakończenie wezwania "Do czytelników", wystosowanego przez D-cę Brygady, a zamieszczonego w Nr 1 gazetki "KU WOLNEJ POLSCE", który ukazał się w Latron w dniu 25 sierpnia 1940r.

W dniu dzisiejszym mija rok od czasu ukazania się pierwszego numeru gazetki. Rok - to długi okres dwunastu miesięcy, podczas którego gazetka była naszym towarzyszem codziennym. Warto jest też zastanowić się nad tym czy gazetka spełniła pokładane w niej nadzieje, czy stała się tym "prawdziwie naszym dziennikiem", jak o tym wyraził się przed rokiem p.gen.Kopański.

Sięgnijmy pamięcią wstecz, przypomnijmy okres pobytu Brygady w Syrii, a później w Palestynie (lipiec ub. roku), kiedy to jedynym źródłem informacji dla nas były gazety obce, w niezrozumiałych najczęściej pisane językach i niełatwe do kupienia z uwagi na trudność dostarczenia ich do m.p. Brygady, kiedy niektórzy z posterów nas nasłuchiwali przy nielicznych wówczas w oddziałach Brygady, słabych i o niewielkim zasięgu polowych aparatach radiowych, aby wyłowić z eteru najmniejszy choćby zaśób wiadomości i podzielić się nimi z kolegami. Zaskysane, czy też wyczytane w prasie wiadomości były podawane z namiotu do namiotu, krążyły dosłownie z ust do ust.

A był to okres bolesny, po tragicznym załamaniu się Francji, piodny w wydarzenia wojenne, okres największych bombardowań Londynu. Zdawało się, że ważą się losy wojny, która przechodziła wówczas - niewątpliwie - przez jeden z najgłębszych swych kryzysów. W okresie tym głód wiadomości wśród żołnierzy Brygady był prawdziwie wielki. Oderwani od swoich i bez wiadomości z Polski, w dalekim i obcym kraju, po przebyciu tragicznych dni upadku Francji, znajdując się wobec nieznannej bliżej przyszłości, - chwytał się łapczywie każdy kęs wiadomości, który utwierdzał nas w przeświadczeniu, że nasza sprawa, że sprawa wolności i sprawiedliwości jest sprawą, za którą walczą i giną najlepsi synowie W. Brytanii, że Państwo to zmobilizowało do walki z nowoczesnym Antychrystem całą swą potęgą. W tych warunkach

każde powodzenie oręża angielskiego napawało nas radością i nadzieją, każda klęska lord niemieckich powiększała wiarą w zwycięstwo.

Zrozumieliśmy jest, że pogoń za wiadomościami była powszechna, a brak ich był odczuwany w sposób bardzo przykry. Zdawano sobie z tego sprawę doskonale, starano się też temu zapobiec, czego najlepszym dowodem było, że m.in. nawet przedsiębiorcy prywatni na terenie Palestyny usiłowali przyjść nam z pomocą i czynili kilkakrotnie próby wydawania gazetek w języku polskim. Próby te jednak nie dały pożądaných wyników i dopiero inicjatywa wydawania własnego pisma Brygady pozwoliła na zaspokojenie prawdziwie wielkiej potrzeby. Zdawaliśmy sobie sprawę jak trudne to były początki, a to zarówno z uwagi na stosunkowo duże ówczesne oddalenie Brygady od centrów informacyjnych (Jerozolima, Tel-Aviv), jak i brak środków technicznych i finansowych. Trudności te przełamano, pracując ciężko, ale z przekonaniem, że pracuje się dla nas samych, że cel wytknięty wart jest największego wysiłku. Pamiętamy też, że nie było wówczas jeszcze na Bliskim Wschodzie naszego uchodźstwa cywilnego, wśród którego możnaby - tak, jak to ma miejsce obecnie - znaleźć ludzi odpowiednich, często fachowców z dziedziny dziennikarskiej i wydawniczej. Pismo zorganizowano wyłącznie własnymi b. skromnymi siłami i środkami żołnierzy Brygady i to jest prawdziwą i trwałą zasługą inicjatorów i założycieli gazetki.

Na gazetkę rzucono się żarłocznie, czytano ją "od deski do deski", podawano z rąk do rąk. Gazetka dała czytelnikowi informację rzetelną, wydobyla sprawy polskie, przyniosła wiadomości o kraju, dała żołnierzowi drukowane w dobrym języku słowo polskie, stworzyła polską atmosferę, której brak w tej dziedzinie odczuwany był głęboko. Obrazki, migawki z życia Brygady, feljetony, artykuły publicystyczne, notatki polityczne - urozmaiciły ramy pisma, zyskując mu coraz większą poczytność. Gazetka powiązała nicią niewidoczną całą Brygadę, stała się jakby łącznikiem pomiędzy poszczególnymi jej oddziałami.

Nadszedł dzień wymarszu Brygady do Egiptu - przeniosła się do Egiptu i gazetka. Tu warunki pracy zastano dogodniejsze, korzystając zaś z nabytego doświadczenia i zwiększanego nakładu - gazetka w dalszym ciągu rozszerzała swe ramy, wydała szereg numerów okolicznościowych, rozpoczęła

wreszcie wydawanie dodatków "Polska" i "Nasz Tygodnik" nie podnosząc przy tym wysokości prenumeraty. Tygodniki te nie podają informacji bieżących i poświęcone są bądź wiadomościom z kraju ("Polska"), bądź też zawierają materiał publicystyczny, literacki i historyczny ("Nasz Tygodnik"). Ostatnio dokonano dalszych zmian przez wprowadzenie - w gazetce - tygodniowych przeglądów politycznych, opisów walk oddziałów polskich (Polska, Norwegja, Francja, walki naszego lotnictwa i marynarki) i angielskich oraz zamieszczanie, niemal w każdym numerze gazetki artykułów redakcyjnych własnych, rzadziej zaś streszczeń cenniejszych artykułów prasy, wychodzącej w Egipcie (angielskiej, francuskiej i arabskiej).

Jak z powyższych rozważań wynika, - kierownictwo gazetki stara się o to, aby - w granicach środków, stojących do jego dyspozycji - gazetkę urozmaicić, nadać jej charakter wydawnictwa żywego, w którym winny znaleźć odbicie wielkie wydarzenia wraz z ich obiektywną oceną, oraz inne potrzeby polskiego czytelnika - żołnierza.

Są na gazetkę i narzekania: spóźnione informacje, nieregularność dostawy, brak numeru niedzielnego, wysoka cena prenumeraty - to są główne zarzuty.

W imię dobra naszego pisma zajmijmy się każdym z tych zarzutów:

1) informacje, podawane przez gazetkę z natury rzeczy nie mogą konkurować z serwisem radiowym, wiemy zaś, że gazetka wychodząc o godz. 6 rano, zawiera wiadomości, które nadeszły do godz. 24-tej, a więc te same, które podaje prasa poranna; - wiemy o tym, że gazetka jest wysyłana codziennie i regularnie - jednak dostarczenie gazetki do odległych nieraz rejonów zakwaterowania oddziałów napotyka

na trudności - i na to w warunkach wojennych nie łatwo znaleźć radę, ostatnio z radością dowiedzieliśmy się, że zdołano znaleźć radę i na tę dolegliwość

2) wydawanie numeru niedzielnego powitane byłoby z wdzięcznością, rozumiey jednak, że koledzy nasi przynajmniej jedną noc w tygodniu chciałiby również przespać w spokoju,

3) jeżeli chodzi o cenę gazetki - to łatwo zapomina się o tym, że prenumeratorky w niższych stopniach i strzelcy - otrzymują bezpłatny dodatek w postaci dwutygodnika "Nasze Drogi" - którego prenumerata miesięczna wynosi 10 p., - zatem na prenumeratę gazetki pozostaje tylko 5 piastrow.

Uważaliśmy za nasz obowiązek omówienia również istniejących zarzutów, a to z tego powodu, iż gazetka służy nam wszystkim, że jest naszą własnością, że obowiązkiem naszym jest sprawy z nią związane poruszać na jej łamach. Charakterystycznym jest, skądinąd, że największymi krytykami gazetki i zarazem najwierniejszymi jej czytelnikami są przeważnie ci z pośród kolegów, którzy gazetki... nie prenumerują.

Ponad wszystkie jednak zarzuty stoi oczywisty fakt, że gazetka zdobyła sobie powszechne prawo obywatelstwa, że jest stale najpoważniejszym źródłem informacji, że nadejścia jej oczekują wszyscy, a dni, w których jej brak - słyszy się najwięcej na nią narzekań, - co jest najlepszym dowodem jej poczytalności, popularności i potrzeby. Żyliśmy się z nią wszyscy, nie możemy sobie wyobrazić naszej wielkiej rodziny bez gazetki, stała się ona "prawdziwie naszym dziennikiem" - spełniła zatem najlepiej swe zadanie. Dlatego też w dniu pierwszej rocznicy tego żołnierskiego wydawnictwa należy mu się podziękować za włożone trudy i dalszej owocnej pracy

bomb. Z.J.

J U B I L E U S Z

Na marginesie jubileuszu całej Brygady i "wszystkiego co jej jest", w bujnym gąszczu wszystkich naraz rocznic, mojej i twojej, naszej, kompanijnej, plutonowej, jednej wspólnej i kilku tysięcy osobistych - rocznic doniosłych, ważnych, zapewne historycznych - ukrył się skromny fiołek: jubileusz Gazetki.

Być może, że równie słusznie należałoby wspomnieć o jednoczesnym jubileuszu cukru w żołnierskiej herbacie, albo soli w zupie - oto minął dla żołnierza Brygady rok picia na-

leżycie osłodzonej herbaty, spożywania należycie posolonej zupki i czytania Gazetki, naturalnie między innymi zajęciami".

W zestawieniu tem niema dla Gazetki bynajmniej ujmy, myślę, że kryje się w niem nawet niebyłe komplement. Jakiż-bo cel najważniejszy, jakie istotne zadanie ma do spełnienia ta żołnierska Gazetka?

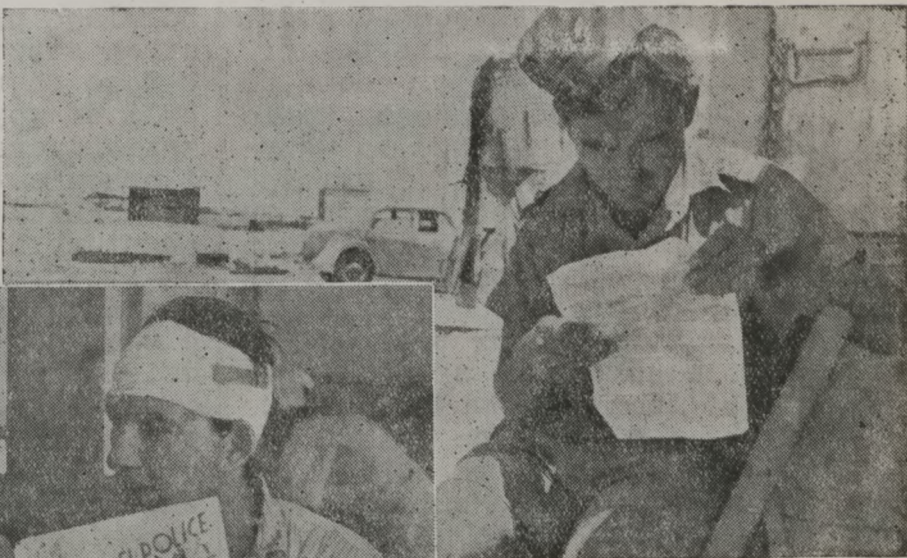
Ma cel trudny, zadanie znakomite i piękną ambicję: być w życiu Brygady czemś nieodzownem, czemś codziennie nieodzownem i nieostrzegalnie niez-

będącym - tak jak cukier i sól w żołnierskim wikcie. To nie szkodzi, że żołnierz nie zauważa Gazetki codziennie. Leży to głęboko w naturze ludzkiej, iż człowiek przyzwyczaja się bardzo szybko do wrażeń przyjemnych, zwłaszcza jeśli występują stale, rych walczyć musi codziennie...)

Skoro już mówimy o tym, co gazetce nie szkodzi, dodajmy odrazu, że wcale nie szkodzi, gdy ją krytykują. Krytykują wszyscy, stale i chętnie. Chwała Bogu, że krytykują. Byłoby zupełnie fatalnie, gdyby nie krytykowali. Pola-

Nasz wierny towarzysz-gazetka

Na postoju



W szpitalu

wciela je odrazu w układ swego życia, jak gdyby się w tym układzie samo przez się rozumiały, anektuje je poprostu i włącza do swego "prze-strzeni życiowej" - i przestaje do-strzegać, że są. Człowiek nie wie, że ma zęby, dopóki go nie rozboleją, nie wie, że ma nogi, dopóki ich nie odparzy, nie zauważa cukru w herba-cie, ani soli w zupie, ani gazetki przy śniadaniu - bo mu się wszyst-ko należy. Ale spróbujcie mu cokol-wiek z tego odebrać !

Zdarzało się nieraz w ciągu tego roku, że zawodziła poczta i nie było gazetki przez dzień, dwa; nawet trzy - jak wielka wyrwa czyniła się wtedy w żołnierskim dniu, jak dotkliwy brak dokuczał żołnierzowi - to jedna z tych wielu rzeczy, o których lepiej wie czytelnik pod płótnem na miotu, niż szanowny areopag redak-cji. (Ten redakcyjny areopag zapew-nia niniejszom, skoro już o tym mo-wy, że nie było w ciągu tego roku wypadku, aby przerwa w dostawie ga-zetki wynikała z jego winy - walka z trudnościami poczty, to niestety tylko jeden z wielu frontów, na któ-

cy poto czytają książki i pisma, aby krytykować, poto chodzą do teatru, a-by się nie bawić, poto idą do kina, a-by psioczyć - a jeśli śmieją się z dowcipu, to poto, aby potem powie-dzieć, że był głupi. To trudno - ale nie szkodzi. Główna rzecz, żeby je-dnak chodzić do teatru, przyglądać się, słuchać, czytać - pewne uczucie w d z i ę c z n o ś c i z czasem się jednak w czytelniku i słuchaczu wy-twarza, w stosunku do ludzi, którzy dlań piszą i grają, którzy starają się go rozbawić i rozruszać. Robią to nie doskonale - (nawet jeśli nie pracują w tak trudnych warunkach, jak ta wo-jenna gazetka polska na ziemi egipskiej) - nie boż mnogości błędów i wad? Ależ naturalnie, jakże mogłoby być inaczej, gdy chodzi o twory ludzkich rąk i ludzkich umysłów? Jak często jednak udałoby się zarzut postawiony gazetce przerwucić na stronę czytel-nika...

Stu czytelników wyraża niezadowole-nie z tego, że dodatek gazety drukuje skrót historii polskiej - "my tu nie przyszli do szkoły... co to, dla-dzieci piszą?... lepiej żeby druko-

wali jaką fajną powieść kryminalną..!" - proszę sobie tylko wyobrazić, jakie byłyby głosy innych stu, gdyby dodatkowo przynosił, zamiast "Bądź dumny, żoś Polakiom" cykl ciągów dalszych p.t. "Błada hrabina, czyli Szpieg w masce, albo Kwiaty na bagnisku przez Kamila Nordena".

Skoro, jak wiadomo, jeszcze się taki nie urodził, coby każdemu dogodził, jest tylko jedno wyjście z sytuacji: każdy powinien robić swoje. Gazeta powinna drukować to, co uważa za konieczne, stosowne i na miejscu, a czytelnik powinien krytykować i wyrażać swoje niezadowolone, co sprawia mu niepospolitą przyjemność i każe się domyślać jego słuchaczom, że on by to znacznie lepiej zrobił.

Jeśli ja - t.zn. autor tego artykułu, który nie należy do składu redakcji i dzięki temu zachowuje sobie swobodę krytyki - miałbym co istotnego do zarzucenia Gazecie, to chyba to jedno, że mi się wydaje czasem zbyt ostrożna, zbyt ostrożnie unikająca krytyki z obu stron: od zwolenników Leszka Białego i od stronników Bładoj Hrabiny.

Mnie, któremu się na okres wielu tygodni "płótno namiotu otwarło", wydaje się czasem zuchwale, że Kierownik redakcji powinien, jeśli nie pójdzie na kilkudniowe, albo kilkunocne przeszkolenie pod szary namiot szarych żołnierzy, to przynajmniej przejść się czasem, po takich namiotach - oczywiście incognito, bez dwóch srebrnych pasków i gwiazdki na ramionach - i posłuchać uważnie, tak jak ja słuchałem z zapartym tchem, jak wiele, jak naiwnie ale trafnie, jak inteligentnie dyskutują strzelcy o tym wszystkim, co przeczytali w gazecie. Przede wszystkim: jak wiele miejscawich umysłowym życiu zajmują te problemy, których dostarcza im tylko Gazetka i radio! Powtóre: jak często nie wystarcza im sama wiadomość, sama informacja i chcieliby od razu komentarza, chcieliby zajęcia stanowiska - wszystko jedno, do aprobaty, czy do polemiki - chcieliby codziennie artykułu wstępnego, chcieliby punktu zaczepnego do swoich niekończących się dyskusji. A po trzecie: jak bardzo odbiega typ naszego żołnierza od typu "grzeźnego dziecka", któremu zdrowy a posilny tran propagandy trzeba podawać w łyżeczkach i mówić mu, że to wróbelok leci do buzi, a dziecięcina otwiera buzię i połyka śmierzdzący tran myśląc, że to ten wróbelok, i któremu, podobnie jak to kilkanaście razy napisał Skonimski, za zapytanie, co

to jest demokracja, mamusia odpowiada: trzymaj się prosto, a dziecięcina wdzięczna za to, całuje mamusię w "łączkę".

Znałem małe dzielne dzieci, które brzydziły się starszymi, jakimiś wujkami i ciociami, kiedy ci zaczęli się do nich mizdrzyć i bełkotać "a ci ja to nuzia, a cio to za bziusiek" - zdaje mi się, że podobne uczucia przepełniają piersi, a raczej brzuchy, naszych strzelców - (bardzo morowych, bardzo fajnych chłopców, którzy przyszli do wojska, do tej Brygady przez zasięki dziesiątków zielonych granic i przez setki niebezpieczeństw, z których każdy niemal ma swoją historię awantury i ryzyka i ofiary, którzy żyją chłabi ogromny kawał świata - w i e d z a c d o k a d i d a i d l a c z e g o i n a c o,) - kiedy się dzisiaj do nich podchodzi z propagandową sztafą, na poziomie "a cija to nuzia, a cija to bziusiek".

Jeżeli szan. redakcja pozwoli, to bym chętnie osobno napisał o tej propagandzie, której żołnierzowi brak i której mu potrzeba.

Ale chciałbym prędko podkreślić, że jeśli zeszedłem (przypadkiem...) na temat takiej "propagandy" jakiej żołnierzowi nie brak i nie potrzeba - to bynajmniej nie dlatego, abym chciał robić jakiś zarzut Szan. Redakcji! Chciałbym tylko - z okazji rocznego jubileuszu - złożyć Szan. Redakcji to życzenie, by zechciała iść drogą śmiały i odwagi stawiania problemów, by zechciała zwać sobie sprawę w każdym artykule i każdym wierszu swego pisma, że z żołnierzem lepiej rozmawiać po koleżeńsku, niż po mentorsku, że na nas wszystkich ciąży teraz obowiązek walki na dwa fronty: z zewnętrznym wrogiem i z naszym starym, dawnym, szkodliwym wrogiem wewnętrznym - z frazesem, z zakłamaniami, z niedomówieniami i przez milczenie, z wykrętem i błaganiem z tym wrogiem. paskudnym, dla którego nie ma i nie będzie miejsca w przyszłej Polsce, w tej Polsce, dla której wszyscy dzisiaj jesteśmy tutaj, w powietrze mokrem jak gąbka i w piasku pełnym pcheł.

Równie szczerze, jak napisałem to wszystko, co w oczach Szan. Redakcji mogłoby mnie uczynić gościem raczej kłopotliwym, równie szczerze chciałbym stwierdzić, że jestem pełen podziwu, że stoję na baczność, tak jak tylko to potrafię, przed tym wyczynem, którym jest - rok istnienia Gazetki "KU WOLNEJ POLSCE".

Przykro robi się na myśl, że choćby sobie płuca wygadać i rękę wypisać

po łokcie - nikt z tych moich "morowych" i "fajnych" kolegów strzelców nie uświadomił sobie, jak ogromnej, mozolnej, nieprzerwanej pracy trzeba było, jak wielu wysiłków nie mieszczących się w żadnych ramach pracy, przerwy obładowej i przepisowego odpoczynku, jak wiele trzeba było uporów i morderczy, sprytu, harówki, woli, potu, inteligencji i... idealizmu - aby minąć ten miłowy kamień j u b i l e u s z u g a z e t k i.

Ba... obawiam się, znając osobiście tych "morowych" i "fajnych", że ledwie zacząłem wyrażać hołd i uznanie, już przestali mi wierzyć... (Już są przekonani, że pan major w pewnej chwili nie wytrzymał, postawił mnie na baczność i powiedział sucho: "Dostycie tej krytyki. Od tej chwili będziecie wyrażać hołd i uznanie. Spocznijsz. Baczność. Rozejście się.") Może uwierzą paru cyfrom, jeśli zechcą wyrachować, tak jak ja to zrobiłem, wyczyn redakcji gazetki.

Wyliczyłem, że na to, aby wydrukować w ciągu roku 312 numerów "Ku Wolnej Polsce", wraz z dodatkami (ale bez "Naszycy Dróg") - t.zn. 8 stron pisma dziennie, b a r d z o s z e z u p - ły zespół redakcji musiał dokonać nast. rzeczy:

Pan Szef, który przepisuje cały skład numeru na specjalnych matrycach, czyniąc to z ogromną ostrożnością i koncentracją uwagi, wybija co wieczór 40 tys. znaków drukarskich (proszę pomnożyć ilość stron przez ilość szpalt przez ilość wierszy przez ilość znaków w każdym wierszu) - uczyniło to w tym roku okrągło dwanaście i pół miliona uderzeń palcami w klawisze maszyny, co więcej: dwanaście i pół miliona momentów wyłączenia uwagi. Jeżeli przyjąć, że myli się tylko raz na sto znaków, znaczy to, że 125,000 razy musiał specjalnym pędzółkiem i lakierem retuszować błąd na kliszy...

Kolega strzelec, który własnoręcznie kręcąc korba odbija każdą stronę zosobna na powielaczu wykonał w tym roku sześć milionów 250.000 obrotów. (Muskul jego prawej ręki przypomina dziś podudzie futbolisty z drohobyckiego Junaka, co jednak do statystyki nie należy.)

Kolega strzelec, który "zbija" numer ręcznie uderza dłonią w spinacz tylko 20.000 razy tygodniowo.

Oni trzej, i paru pomocników, którzy układają papier, podają, odbierają, pakują, rozmawiają, gwizdzą, przeszkadzają, notują z radia depeche Morsego i co pół godziny komunikaty z wszystkich stron świata - pracują do białego świtu w pokoju szczelnie zalekautowanym t.zn. z którego światło przebija na zewnątrz

ale powietrze nie dochodzi do wewnątrz, w powietrzu w którym papier z gorąca i wilgoci mięknie i wilgnie jak bibuła, pół-nadzy, złani potem, umorusani farbą drukarską - jak potępieni, palacze okrętowi...

Administrator Gazetki, kolega plutonowy, któremu 3 razy tygodniowo braknie farby drukarskiej a dwa razy miesięcznie papieru, codziennie kalki, co dwa dni pieniędzy, który jest buchalterem, pakowniczym, ekspedytorem, korespondentem, oraz szefem zakupów Gazetki wygłosił w ciągu roku ok. 24.000 przekleństw, dotyczących pochodzenia po kądzieli, propozycji o charakterze gimnastycznym i t.p., oraz wniosków nagłych o przeniesienie go natychmiastowe, dla odpoczynku nerwowego, do projektowanego plutonu żywych torped albo spadochroniarzy.

A wysiłek prawdziwej pracy redakcyjnej? Depesze, telefony, radio, pisma francuskie, angielskie, polskie, lawina informacji, najważniejszych, koniecznych, ważnych ale nieinteresujących, nieważnych ale interesujących, przekłady z obcych języków bo telegramy przychodzą nie po polsku, wybór materiału, uzgodnienie miejsca, układu, a zmiany w ostatniej chwili, kiedy nie jeden czy dwa wiersze metalowych czcionek trzeba wyrzucić, ale całą stronę mozolnie napisanej matrycy, a artykuły oryginalne, przedruki, przyczynki, wycinki, komunikaty, kalendarzyk, temperatura w słońcu, temperatura w cieniu, temperatura rano, temperatura w południe - o rozmiarach tej pracy niech świadczy suchy fakt, że kolega redaktor, strzelec, w ciągu roku nie miał czasu, aby zaawansować na starszego strzelca.

Czytelnik, który dostaje do ręki parę kartek średniej jakości papieru, zadrukowanego gęsto i oszczędnie powielaczem, parę kartek spiętych włoskiem drucika, nie zdaje sobie sprawy nie tylko z ogromu wysiłku i woli i przemysłności, jakie w tę żołnierską gazetkę włożono - nie zdaje sobie także sprawy z tego, że oto codziennie, w ciągu całego roku, na obcej dalekiej ziemi towarzyszyło mu s ł o w o p o l s k i e.

Że nieświadomie, tak jak nieświadomie odycha powietrzem, jak nieświadomie słuca szumu morskich fal, wchłaniał w siebie codziennie powiew polskiej mowy literackiej, i w uchu miał rytm i tok polskich literackich zdań. Dość być, choć na miesiąc odcięty od książki ojczystej i ojczystego dziennika, aby dowiedzieć się, jak dokuczliwym staje się brak, jaka nostalgia budzi się w duszy, jak oczy tęsknią i czynią do kroju polskiej czcionki!

Nigdy nowa potoczna, rozmowa codzienna, nie zastąpi tego pokrzepienia, jakie daje płachetek papieru zadrukowany językiem ojczystym - kiedy oczy na nim spoczna, to jakby stopy spoczęły na wąskim pokładzie stateczku, który choć "na morzu wielkim obłąkany, sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem" - jest jednak kawałkiem ziemi ojczystej, bo wieje nad nim sztandar mowy polskiej. Myślę, że jesteście wszyscy wdzię-

czni redakcji naszej Gazetki za ten rok jej istnienia. Ale jak bardzo jej jesteście wdzięczni, o tem dopiero dowiemy się kiedyś, kiedy wrócimy do Polski. Kiedy potrafiny ocenić, ile było w tem jej zasługi, żeśmy zdołali wytrwać, przetrwać i wrócić.

Czego życzyć Gazetce w dzień jej pierwszego jubileuszu?

Żeby grubo wcześniej ustała - wraz z wojną.

M. Hemar

G Ł O S K U C H A R Z A

Skoro w związku z rocznicą powstania gazetki Brygady Karpackiej padło słowo "jubileusz", - dobrze przynajmniej, że z ust humorysty - sprawiedliwość nakazuje dopuścić do głosu nie tylko czytelnika, ale i tego, któremu przypada rola przygotowania, przyrządzenia tej codziennej strawy duchowej, a którego praca była pod wielu względami podobna do pracy wojskowego "kucharza" niżli cywilnego "redaktora".

Więc dzień po dniu, świątek, czy piątek, w otoczeniu zgranego zespołu pomocników, nachylał się "naczelnik" (o ironio!) nad koszami z prowiantem informacyjnym, w postaci wiązek kartek biuletynów prasowych, plików gazet, i jak zapach z puszki konserw wydobywających się z odbiornika komunikatów radiowych, by spreparować codzienny posiłek, złożony niemal niezmiennie z trzech potraw "Telegramów", "Artykułów" i "Kroniki", oraz "Ostatnich wiadomości". Kolejno zaglądał do różnych garnków, przekładał z jednego do drugiego, odcedzał i odparowywał, aby zostało to tylko, co rzeczywiście posilne i cenne, nie pomijając żadnej witaminy, tak iżby np. w ciągu tygodnia "konsument" otrzymał wszystkie smaki i wszystkie zapachy, niezbędne dla zaspokojenia głodu wiadomości i nie zazdrościł temu, który mógł jadać z obfitszej kuchni angielskiej, czy francuskiej prasy.

Nie odrazu był Kraków zbudowany. Jak za pewnymi starymi pisarzami i autorem Fausta powiedział twórca gazetki "na początku nie było nic", co o tyle nie jest zgodne z prawdą, że w naszym wypadku "na początku był czyn". Trzeba było zdobyć namiot, garnki - czyli maszyny do pisania, kocioł - czyli powielacz, aby w menażkach z kartek papieru rozdać utwory najprzeróżniejszych "piór". Skompletowanie tych wszystkich "naczyni" i przyrządów było zasługą pierwszego "magazyniera" - administratora redakcji. Pielgrzymował on po całej Ziemi Świętej i - Bóg pobłogosławił.

Z początku gazetkę zaczęto redagować

siłami ochótniczymi, dorywczymi, z których każda swoją potrawę literacką, samą w sobie smaczną, chciała uważać za główne danie. Nic zatem dziwnego, że Wysoki Kierownik Gazetki, któremu w naszym porównaniu przypada chyba rola Gospodarza Kasyna, mógł swym stołownikom podawać tylko rodzaj sałatki, w której jednak czasem zamiast mięsnej potrawy informacyjnej, znachodziły się pospiesznie wsypane do kotła strużyny od kartofli.

Nie mogło się więc obojęć bez interwencji zawodowego kucharza. Znając powszechny apetyt na mięsne wiadomości ze świata na nim oparł swój jadłospis codzienny i dość długo cieszył się u braci żołnierskiej zaufaniem.

Nie znaczy to, aby nie już poza tym mięsem nie było. Była i przyprawa najrozmaitsza, artykuły nadesłane, które ukazują się systematycznie od 1 miesiąca powstania gazetki, były i korzenie - głosy prasy miejscowej, dzięki specjalnemu zamknięciu do tej potrawy jednego z członków redakcji, były i sprawozdania z różnych brygadowych imprez i poza brygadowych a mających związek z Brygadą. Oduczono się w tym czasie karmić czytelnika psującymi żołądek łakociami - plotkami często gorzkimi w środku, hojnie rozrzucanymi przez wroga propagandę pomiędzy szeregami. Przeszono karmić czytelnika pośpiesznie podchwytanymi w radio, "na własne uszy" zasłyszczanymi i t. p., niepewnymi wiadomościami, które potem trzeba było leczyć rycynusem "sprostowań". Organizm duchowy nabrał przez to równowagi.

Dość szybko nauczyliśmy się na tych 6 stroniczkach papieru o formacie kancelaryjnym, wyczerpywać cały materiał informacyjny, przez odpowiednie jego przesianie i rozczłonkowanie - praca znana kucharzom i rzeźnikom.

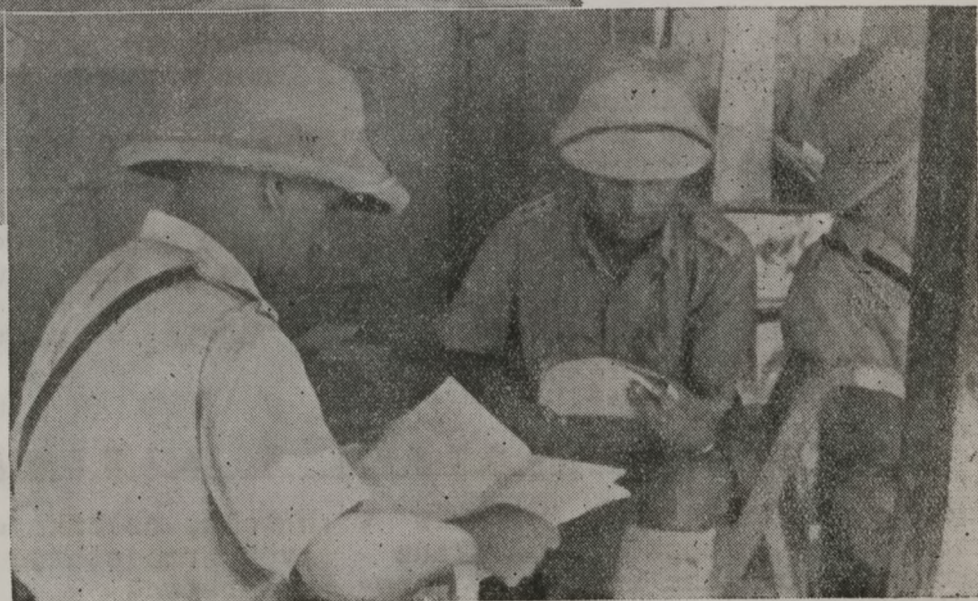
Nigdy w tej pracy nie ulegano podszepotom, jakże silnym i nieodpowiedzialnym, aby podawać potrawę informacyjną na sucho, niedogotowaną, byle wy-

przodzie "konkurencją" radia, plotki lub nawet prasy miejscowej. Nigdy też żadnej zasadniczej wiadomości nie opuszczono i nie opóźniono celowo, lub przez niedbalstwo. Dlatego nigdy żaden zarzut tego rodzaju - a były one stawiane - nie mógł się utrzymać. Zresztą

szów-czytelników to przypomnijmy tylko jedno: żołnierze krajów -nie mniej posuniętych w cywilizacji od nas -zaczynają dopiero teraz otrzymywać te udogodnienia kulturalne, z których my już dawno korzystamy. I wiedźcie jeszcze jedno: nieraz do nas zwraca-



Na przechadzce



W kasynie

Z nieuzasadnionymi i nierzeczowymi pretensjami czy krytykami, szanująca się kuchnia, nigdy się nie liczy i niepotrzebuje się ich obawiać.

Inna sprawa, czy danie przygotowane przez "kucharza" w najlepszej myśli i pod każdym względem sztuki kulinarnej świeże - dotrze na czas do rąk czytelników - stołowników. "Ale to jest zupełnie inna sprawa".

Nieraz, my kucharze, spotykaliśmy się z pytaniem kolegów, okraszonym filuternym uśmieszkiem: "No przyznajcie się - redaktorze - jakie wy tam ukrywacie dla siebie wiadomości poufne". Trudno było wykazać, że niczego się nie ukrywa, bo ukrywać nie potrzeba, że żadnych tam lepszych kompotów informacyjnych dla siebie nie zachowujemy, lecz dzielimy się całym "fasowanym" prowiantem. Żyjemy z narodem, który ma dobry żołądek i trawi kości, nawet kamienie, które mu padają pod nogi. Karmimy więc prawdą, samą prawdą i tylko prawdą, na ile tylko własne bezpieczeństwo na to pozwala.

Skoro już mowa o pretensjach smako-

ją się z pytaniem, jak się "to" robi.

Napsioczywszy konsumentowi - trzeba go także pochwalić. Na pierwszy plan trzeba wysunąć wysoce pocieszający objaw, że wyrobił się "dobry smak". Ludzie, którzy przed tym nie odróżniali wiadomości "sprawdzonych" od "niesprawdzonych" - zaczęli być krytyczni. Takie podniebienie warto zadowalać.

Bywały wypadki głęboko wzruszające. Słyszałem od czytelników, - pod słowem mówię prawdę - że gazetkę czytują co dziennie po 3 razy i że widzieli kolegów, którzy to samo czynią..

Takie właśnie impulsy pobudzają ze spóół do szlachetnej konkurencji z innymi.

Mnożymy liczbę posiłków prasowych - co już jest tajemnicą ducha, ożywiającego całą "kuchnię" od dołu do góry.

Tę gawędę kucharską trzeba gdzieś skończyć, nie wyczerpując zresztą wszystkich tajemnic naszej sztuki kulinarnej. Zakończmy więc stwierdzeniem, że kucharz nie życzy w tym wypadku swemu warsztatowi pracy, aby mu-

sia! obchodzić jeszcze drugi "jubileusz". Życzy mu natomiast lotniczego "złamania karku", Czytelnikom zaś szczęśliwego powrotu do "Wolnej Pol-

ski". Tam znów będzie można pogwarzyć przy szklance piwa "bez żadnego "ograniczenia godzin wyszynku". O.N.

P O L O N E Z P - L O T .

Targnęło nocą coś jękliwie...
- Słyszycie, chłopcy? Alarm!
Służbowy ciszę wygnął żywo,
z drzemki żołnierzy budzi, zrywa...
Znosi się na nalot...

Nagle się smugi łączą w bukiet...
I krzyk, i radość: Jest !!
I już pociski w niego tłuką,
smugowe pięknym lecą łukiem, -
grzmotnęło działo - zaraz z hukiem
szrapnel rozpryska się całutki - -
Trwa śmierciodajny chrzest !

Jeszcze nie słychać samolotów...
Jedynie - jęk syreni ...
Księżyc zaniechał swych zalotów...
Włoką się niebem chmurki, plotą,
a gwiazdki się rumienia...

Niejeden szrapnel pęknie blisko...
- Patrzcie ! Tren dymu - płonie ster
Jak gdyby kur na tokowisku
trzepece, waży się - kolisko
chciałby zatoczyć nad lotniskiem,
naraz jak kamień spada w śmierć !!

Jesteśmy już na stanowiskach;
słuchamy, czy "go" nie ma.
A gdyby leciał, szelma, nisko -
zaraz-by dostał grad pocisków
z dzia!a, z armat i kaemów.

Już nie warkoczą samoloty.
- Więc finish ? "Zwolnij zamek !"
... sza! Cisza jest pustynnym kotem:
skrada się, wchodzi do namiotów,
gdzie my znów czuwamy - -

Mroki się snują, by kocury...
Obłokiem księżyc się omotał...
Lecz - co za smuga płonie w górę -
jedna za drugą - jasnym murem ?
To reflektory wśród tych chmur
szukają samolotów !...

"Gdzieś w pustyni", 26.VII.1941.

Bolesław Kобрzyński.

P O L S K A W Y S T A W A W A L E K S A N D R I I

Na zaproszenie Związku Artystów w Aleksandrii - za zezwoleniem władz wojskowych - urządził Józef Jaroma artysta-malarz pokaz swoich prac, które stworzył w ciągu swej służby w Brygadzie, od Bejrutu aż do chwili obecnej.

Celem wystawy jest zmanifestowanie wobec tutejszego społeczeństwa kultury polskiej, a więc dalsza propaganda polskości w Kraju, który miał już sposobność zapoznać się z polską muzyką, pieśnią polską i tańcem, oraz naszymi sportowcami.

Z kolei zobaczy Aleksandria wystawę polską, artysty malarza znanego w Polsce z tego, iż był twórcą kompozycji malarzkiej jednego z plafonów na

Wawelu, członka grupy kapistów, głównych przedstawicieli naszego nowego malarstwa.

Wystawa ta, którą zainteresowały się szerokie koła kulturalnej publiczności Aleksandrii i sfery artystyczne będzie równocześnie jeszcze jednym wyzwaniem rzuconym z daleka na jeźdźcy, stwierdzającym, że ani twórczości narodu, ani ducha Polski nikt i nigdy nie jest w stanie zdusić.

Datę otwarcia wystawy podamy w swoim czasie.

--ooOoo--

K R O N I K A B R Y G A D Y

25 S I E R P I E N	
Dzisiaj: Ludwika kr.	
Jutro: N.M.P. Częstochowskiej	
T E M P E R A T U R A	
w dniu 24.VIII. o g. 7-0j	w słońcu 28°C
	w cieniu 26°C
o g. 12-0j	w słońcu 43°C
	w cieniu 27°C

O D R E D A K C J I

Wszystkim naszym Współpracownikom i Korespondentom - serdecznie dziękuje

jemy za nadesłane prace. Trudne warunki życia polowego, czy obozowego nie sprzyjają - jak wiadomo - twórczości literackiej. Tym bardziej cenimy dobrą wolę i gotowość.

CZOŁÓWKA TEATRALNA SEKCJI KULT.-OSW.
zawita w poniedziałek bm.do Oddziału Wartowniczego, a we wtorek o godz. 18.30 do Legii Oficerskiej.

W programie m.i. rewia p.t."Gabinet figur woskowych", która odniosła pełny sukces we wszystkich dotychczasowych przedstawieniach.

OGROMNY SUKCES PIOSENKI POLSKIEJ

Produkowana w piątek poraz pierwszy przez radio Kair piosenka "Homara" To jest litera V - jak Victory " - odniosła z miejsca wielki sukces. Cała dzisiejsza prasa przynosi o tym wiadomość. Niektóre dzienniki poświęcają jej po kilka stron tekstu, podając jednocześnie nuty i słowa.

Rodakcja "Le Progress Egyptien" rozpisza konkurs na słowa francuskie do tej piosenki: W skład jury wejść przed

stawiciecie Niezależnych Francuzów, radia kairskiego i redakcji.

Prasa podkreślając, że piosenka ta wyszła ze środowiska żołnierskiego Samodzielnej Brygady Polskiej - rokuje jej świetną przyszłość, nie waha się stawiać jej obok Madelon, czy Tiperary z ubiegłej wojny.

x

W skład kwartetu chóru L.O., który śpiewał w radio wchodził ppor. Muszyński Fr., Kuleczycki Kaz., Bletek Stefan i Wolanski Karol.



O S T A T N I E W P O L U A D O M O Ś C I

SKOŃCZYŁA SIĘ "MIŁOŚĆ"

Londyn, 24.VIII.(Pol.Radio) Płk. Stirpa, który wraz z kilku tysiącami Litwinów, schronił się po wkroczeniu bolszewików na Litwę - do Prus Wschodnich, gdzie przygotowywał powstanie przeciwko Sowietaom, został obecnie przez Niemców aresztowany i wywieziony do Niemiec.

Niemcy zorganizowali na Litwie milicję t.zw."narodową". Charakterystyczne jest, że Niemcy nie znieśli wywłaszczenia większej własności ziemskiej dokonanego przez Sowiety na rzecz gospodarstw państwowych (sowchozów), tłumacząc to tym, że przejęli ziemię jako własność państwową.

PRZYGOTOWANIA ANG.DO DESANTU NA EUROPE

Londyn, 24.VIII.(BOP) Kilkanaście tysięcy żołnierzy z 1-szej dyw.kanadyjskiej odbywa w Anglii ćwiczenia desantowe, przygotowując się na dzień, kiedy padnie rozkaz podjęcia ofensywy przeciwko narodowym socjalistom w Europie. W ćwiczeniach biorą udział saperzy, artyleria, obsługi ckm-ów, oddziały sanitarne, łączności i plutony radio-telegraficzne.

Wojska desantowe w ścisłej tajemnicy udają się ze swoich obozów do

Anglii południowej, skąd są transportowane pociągami lub statkami do miejsca gdzie ma się dokonać desant. Pod kierunkiem oficerów armii bryt. i marynarki, Kanadyjczycy uczą się techniki wysadzania wojsk na ląd, najpierw na plaże lub brzegi o łagodnych zboczach. Po kilku dniach odbywa się gwałtowny "najazd", już z całym kowitym oporządzeniem bojowym. Przebieg działań trzymany jest w najciślejszej tajemnicy.

RZESZY BRAK ŻYWNOŚCI I RAK DO PRACY

Londyn, 24.VIII.(POB) Prasa niemiecka dostarcza coraz częściej dowodów, że kryzys ekonomiczny w Niemczech zaostrza się. Dostawy z krajów okupowanych nie wystarczają na potrzeby uprzywilejowanej ludności w Rzeszy. Ziemiopłody, które częściowo miały zastąpić mięso są dostarczane w b. skąpych ilościach. Owoco i inne produkty sezonowe należą w Niemczech do rzadkości. Dzienniki niem. niedawno pisały, że dostawa żywności do Rzeszy odbywa się powoli, i że władze są na dobrej drodze do opóźnienia "tej nieprzyjemnej sytuacji".

"Deutscher Volkswirt" uskarża się na wystawianie ludności w ogonkach.

Zwyczaj tej - zdaniem "D.V."- przypisać należy brakowi produktów żywnościowych oraz "głupocie osób, które go dzinami stoją w ogonku, nie wiedząc właściwie co chcą kupić". Brak rąk do pracy jest przyczyną wielu trudności.

Dodatkowa liczba 70.000 Polaków została wysłana do Niemiec do pomocy w żniwach. Poza tym 50.000 rzemieślników z województwa warszawskiego ma zapełnić luki w niemieckim przemyśle. W Saksonii władze miejscowe zażądały do prac w przemyśle wojennym studentów - kobiet i mężczyzn. "Stettiner Zeitung" donosi, że ma się odbyć konferencja przedstawicieli krajów okupowanych, zainteresowanych w handlu drzewem i węglem. Chodzi tu o uzgodnienie wymiany drzewa na węgiel pomiędzy krajami północnymi, a południowymi. Zdaniem dziennika szczecińskiego sprawa ta jest tym bardziej nagląca, że transporty morskie na morzu Północnym "napotykają na trudności."

REPRESJE NIEMIECKIE W PARYŻU

za zabicie żołnierza niem.

Paryż, 24.VIII.(R) Z powodu dokonanego w ub. czwartek w Paryżu zabicia żołnierza niem. - niem.dowództwo wojsk okupacyjnych we Francji wydało zarządzenie, na mocy którego wszyscy więźniowie francuscy uważani będą odtąd za zakładników i w razie powtórzenia się zabicia żołnierza niem. odpowiednia ilość zakładników zostanie rozstrzelana. W ten sposób pragnie się zapewnić bezpieczeństwo wojskom okupacyjnym.

MASOWE ARESZTOWANIA W PARYŻU.

Londyn, 24.VIII.(AA) Gestapo i policja francuska przystąpiły do masowych aresztowań w dzielnicy robotniczej Paryża. Ponad 6.000 osób - podobno samych żydów - aresztowano w ciągu pięciu godzin. Nachodzenie mieszkań prywatnych odbywa się pod pretekstem sprawdzenia dowodu tożsamości. Nowe zarządzenie gauleitera Paryża przewiduje jeden rok zesłania do obozu koncentracyjnego dla osób, które znając język niemiecki, w życiu codziennym posługują się francuskim (!)

Za krytykowanie ustroju narodowo-socjalistycznego grozi kara śmierci.

Za słuchanie radia londyńskiego lub moskiewskiego - 2 do 5 lat robót w obozie koncentracyjnym. Zarówno Gestapo jak policja franc. mają prawo aresztować z miejsca osoby podejrzane.

WALKA Z WYWROTOWCAMI W ARGENTYNYE.

Buenos Aires, 24.VIII.(R) Zarządzono tu aresztowanie 36 przywódców narodo-

wo socjalistycznych, pod zarzutem mawersacji. Przywódcy ci sprzeniewierzyli fundusze, należące do jednej z organizacji kulturalnych w wysokości 1 miliona pesetów i przekazali je władzom niemieckim.

Amb.niem. w Buenos Aires interweniował w argentyńskim min.spr.zagranicznych przeciwko zarządzeniom policyjnym, zastosowanym wobec grupy obywateli niemieckich. Argentyńskie min.spr. zagr. odpowiedziało, że nie może interweniować w tej sprawie, ponieważ zarządzenia wydane zostały zgodnie z przepisami ustawodawstwa argentyńskiego.

NARADY BRYTYJSKO - TURECKIE .

Ankara, 24.VIII.(R) Premier turecki dr R.Saydam przyjął amb.W.Brytanii Sir H.Knatchbull-Hugessen, który przy był w towarzystwie Lorda Carlisle.

ODPOWIEDŹ IRANU NA NOTY SOW.I W.BRYT.

Toheran, 24.VIII.(R) Rząd irański udzielił posłowi bryt. w Teheranie od powiedzi na notę brytyjską, w sprawie niebezpieczeństwa zagrażającego krajowi ze strony agentów niemieckich, wręczoną równocześnie z analogiczną notą sowiecką. Tekst noty irańskiej rozpatrywany jest obecnie w Londynie i wg gło sów prasy brytyjskiej odpowiedź ta nie jest zadawalająca.

Równocześnie donoszą, że poseł irański odbył w Waszyngtonie rozmowę z amerykańskim sekr.stanu C.Hullem. Po tym spotkaniu pos.Iranu oświadczył, że Iran zdecydowany jest stawić opór wszelkiej agresji, bez względu na ilość napastników.

Zaprzeczył on istnieniu agentów niemieckiej 5-ej kolumny w Iranie utrzymując, że w tym kraju przebywa tylko 700 Niemców. Od dwóch lat Iran nie udziela wiz turystom niem.a Niemcy przebywający w Iranie znajdują się - tak jak i inni cudzoziemcy - pod kontrolą władz.

Zdaniem posła irańskiego utrzymanie neutralności jego kraju leży w interesie wszystkich narodów sąsiadujących z Iranem, a zwłaszcza W. Brytanii.

ZE STOSUNKÓW AFGANSKO - IRAŃSKICH.

Peszawar, 24.VIII.(R) Amb.afgański w Teheranie M.Nouroz Khan przybył do Kabulu, stolicy Afganistanu. Oświadczył on, że przyjazd jego ma mieć na celu jedynie "wzięcie udziału w afgańskich uroczystościach", które rozpoczęły się w ub.sobotę.

Komentarze bryt.czynią aluzje do tego, że podróż ta pozostaje w związku z wytworzoną na Śr.Wschodzie sytuacją. Przypominają przy tym, że Afganistan złączony jest z Irakiem, Ira-

nom i Turcją, paktem w Saadabad z 1937 r., którym państwa te zobowiązały się do szanowania wzajemnych granic, powstrzymania się od wzajemnej agresji, i do nie mieszania się w sprawy wewnętrzne układających się krajów. Ponadto zobowiązały się przeciwdziałać ewent. utworzeniu na ich terytoriach organizacji politycznych, któreby mogły zakłócić spokój w którymkolwiek z tych krajów.

MOJA SZACHA AFGAŃSKIEGO DO NARODU.

Peszarwar, 24.VIII.(R) Podczas święta niepodległości w Kabulu król Afganistanu, szach M.Zahir zwrócił się z przemówieniem do narodu afgańskiego, w którym stwierdził, że Afgańczycy nigdy nie przyjmą obcego panowania nad sobą i są zdecydowani bronić niepodległości narodowej i swych interesów. Zapewnił, że Afganistan prowadzić będzie politykę neutralności dopóki tylko nie zostanie zagrożona niepodległość kraju, jego praw i interesów. Afganistan utrzymuje bardzo serdeczne stosunki z wszystkimi swymi sąsiadami i nie ma sporów, któreby nie mogły być załatwione przy pomocy rokowań pokojowych. Podnosząc dzielność i zamiłowanie ludności Afganistanu do wolności, szach stwierdził, że naród tak, jak złożył ofiary dla zdobycia niepodległości, tak też zdecydowany jest na wszelkie poświęcenia, jeśli zajdzie konieczność obrony całości i nieetykalności kraju.

NIEMIECKO-MEKSYKAŃSKI KONFLIKT dyplomatyczny.

Meksyk, 24.VIII.(R) Rząd meksykański cofnął exequatur (prawo rozwijania działalności konsularnej) wszystkim konsulom niemieckim w Meksyku. Zarządzenie to zostało wydane w odpowiedzi na zamknięcie przez Niemców wszystkich konsulatów meksykańskich we Francji. Na wstępie swego zawiadomienia o tej decyzji rząd meksykański zaznacza, że nie uznaje obecnej sytuacji stworzonej w Europie siłą.

GŁOS POLSKI Z ROSJI O UKŁADZIE POLSKO-ROSYJSKIM

Londyn, 24.VIII.(Pol.Radio) W sobotę odczytane zostało w radio londyńskim nadesłane z Rosji oświadczenie Jana Szczyrka, działacza socjalistycznego ze Lwowa, poświęcone rozważaniom na temat porozumienia polsko-rosyjskiego.

Red. Szczyrek uważa układ ten za ważną datę w stosunkach międzynarodowych, a za przełomową w stosunkach polsko - rosyjskich. Układ - pierwszy tego rodzaju - ma wszelkie warunki, by stać się podstawą stałe i wiczyście przyjaznych stosunków między tymi dwoma narodami. Zależć to będzie od to-

go, czy w związku radzieckim wraz ze zmianą ustroju zmieniło się również ustosunkowanie się do narodu polskiego.

W końcu autor wyraża przeświadczenie, że Rosjanie nie popełnią błędów, Rosji carskiej. Niepodległości Polseco nie mogą przynieść cudze baghoty, bez względu na jakiby kolor nie były pomalowane.

POMYŚLNE KONTRATAKI ROSYJSKIE.

Moskwa, 24.VIII.(R). Komunikat sow. podaje: walki toczą się w dalszym ciągu na całym froncie - przybierając na gwałtowności pod Jamburgiem, Smoleńskiem, Nowogrodem i Odessą. Nadchodzą wiadomości o pomyslnych kontratakach wojsk sow. W ciągu ub.48 godzin gen. Koniew miał na odcinku środkowym zarządzić kontrataki, w których wyniku Rosjanie odbili 7 miejscowości i zachowują nadal inicjatywę pomimo pędniejszego wysłania przez Niemców posiłków na zagrożony odcinek. Walki trwają dalej.

W ciągu kilku ub.dni znacznie straty poniosła 161 dywizja niem. Wojska gen. Koniewa zdobyły 14 dział ciężkich, 7 średnich, 3 czołgi, 6 samochodów, pewną ilość lżejszej broni i znaczną ilość zaopatrzenia.

Z Berlina podano, że wojska sow. podjęły na odcinku Smoleńska kontratak, który miał być "odparty ze znacznymi stratami dla n-pla."

W kilku ub.tygodniach wojska sow. rozbiły Niemcom -wg obliczeń sow.-12 dywizyj czołgów, 37 dywizyj piech., 9 dyw. zmotoryzowanych, kilka dyw.S.S. i szereg pułków piechoty. W dniu 21 bm. zniszczono 19 samol. niem. Straty sow. wyniosły 17 aparatów.

Dalszy komunikat niem. utrzymuje, że przyczółek mostowy w Czerkasach nad Dnieprem został opanowany przez Niemców po zaciętej obronie ze strony Rosjan. Na południe od jeziora Ilmen miano rozbić i odrzucić poza rzekę Lowat znaczniejsze siły sow. W Estonii podjęty został skoncentrowany atak na Tallin. Twierdzenie niem. jakoby drogi do Moskwy, Leningradu i Kijowa stały teraz otworem, zostały przez Rosjan zdemontowane. Drogi do tych trzech miast są zablokowane przez wojska rosyjskie. Lotnictwo sow., które wg twierdzeń niem. zostało całkowicie zniszczone zadaje coraz to nowe ciosy Niemcom.

Z kół szwajcarskich informują, że Niemcy zażądali od Węgrów dalszych 5 dywizji, które mają być rzucone na front sow. Na Węgrzech przeprowadzana jest mobilizacja nowych kategorii żołnierzy.

ATAK LOTNICZY NA NIEMCY I FRANCJE

Londyn 24.VIII. (R) Nocy ubiegłej bombowce RAF-u podjęły znów ofensywę powietrzną na Niemcy. Głównym obiektem były zakłady przemysłowe w Mannheim. We Francji pln. bombardowano port w Havrze i doki w Dunkierce. W Belgii - doki w Ostendzie. Nad kanałem La Manche atakowano statki n-plske. Kilka z nich zostało trafionych bombami i pociskami z dział samolotowych. Zniszczono 2 myśliwce niemieckie. Żaden samolot brytyjski nie doznał uszkodzeń.

Z kilku pojedynczych samolotów, które ukazały się nad Anglią, jeden został zestrzelony.

WIELKOSC FLOTY SOJUSZNICZEJ

Londyn 24.VIII. (R) I Lord Admiralicji Alexander oświadczył przez radio, że flota sojusznicza liczy obecnie 190 okrętów, w tym 50 francuskich. Załogi liczą ogółem 1200 oficerów i 13,5 tysięcy marynarzy. Sojuszniczą marynarka handlowa liczy: 480 statków holenderskich o pojemności 400 tys. tonn, 720 norweskich o poj. 3 1/4 miliona tonn, 92 francuskich o poj. 400 tys. tonn, 54 belgijskich o poj. 200 tys. tonn, 240 greckich o poj. 1 miliona tonn i 32 polskich o poj. 100 tys. tonn.

PRODUKCJA WOJENNA STANOW ZJEDN. A.P.

Londyn 24.VIII. (Pol. Radio) Prezydent Roosevelt oświadczył dziś na konferencji prasowej, że amerykańska produkcja wojenna odpowiada naogół potrzebom, a nawet w niektórych wypadkach przekroczyła planowane rozmiary. Ujawnił on przy tym, że w m. czerwcu produkcja samolotów w Ameryce wyniosła 1465 maszyn. Fabryki samolotów stale wprowadzają ulepszenia do typów wojskowych.

HITLER WCIAŻ OBIECUJE...

Londyn 24.VIII. (NEB) Wg doniesień z Vichy, Hitler miał podobno poraz drugi obiecać Mussoliniemu Egipt i część kolonii brytyjskich w Afryce. W zamian za to Mussolini miałby się zrzec pretensji terytorjalnych wobec Francji. Z drugiej strony Hitler pragnąłby osiągnąć trwały pokój z Vichy, gdyż zdaniem jego, dałoby mu to flotę i łatwy dostęp do kolonii francuskich w Afryce - niezbędne dla Hitlera czynniki wprowadzenia wojny przeciwko imperium brytyjskiemu. Lecz żądania włoskie stają na przeszkodzie planom niemieckim. Nie mogąc w inny sposób zmusić Mussoliniego do zaniechania roszczeń wobec Francji, Hitler usiłuje go zjednać obietnicami i prezentami w postaci Egiptu i innych. Mussolini jednak nie spieszy się

z wyrażeniem swej zgody. Utrwała się przekonanie, że Duce przestaje ufać Fuehrerowi.

Sztokholmski korespondent "Daily Telegraph'u" donosi o mającym jakoby nastąpić na froncie wschodnim spotkaniu Hitlera z Mussolinim. Wydaje się mało prawdopodobnym by miało to być odpowiedzią na spotkanie Roosevelta z Churchillem. Panuje raczej przekonanie, że Hitler spotka się z Mussolinim po to, ażeby zażądać dalszych kontyngentów wojsk włoskich na front rosyjski. Poza tym obaj lekają się najazdu bryt. na Europę. Tak czy inaczej sytuacja zmusza dyktatorów do powzięcia decyzji, jak zaradzić pogarszającej się sytuacji.

Z MOWY PREMIERA CHURCHILLA

Londyn 24.VIII. (Pol. Radio) W niedzielę wieczorem prem. Churchill wygłosił przed mikrofonem radia londyńskiego przemówienie zwrócone do całego narodu brytyjskiego, poświęcone swemu ostatniemu spotkaniu z prez. Rooseveltem, na Atlantyku.

Churchill oświadczył m. i., że W. Brytania i Stany Zjednoczone A.P. w osobie Prez. Roosevelta i prem. Churchilla zobowiązały się doprowadzić do całkowitego rozbicia hitlerowskich tyranów. To żądanie musi być doprowadzone do końca i będzie doprowadzone. Wydano oczywiście szereg praktycznych zarządzeń, zmierzających do tego celu, niektóre zaś są w przygotowaniu.

Zwracając się do narodu polskiego prem. Churchill powiedział: Polacy, bohaterstwo waszego narodu wobec okrucieństw najeźdźcy, waleczność waszych żołnierzy, marynarzy i lotników nie będzie zapomniana. Polska powstanie do życia znowu i podejmie należną sobie rolę w organizacji Europy. (Obszerniejszy tekst przemówienia podamy po jego otrzymaniu).

Gen. Sikorski przesłał gen. Andersowi w odpowiedzi na jego telegram, depeszę z podziękowaniem za żołnierskie słowa i wyrażeniem zaufania. (Pełny tekst depeszy podamy w jutrzejszym numerze).

WZMOŻONE DZIAŁANIA NA SR. WSCHODZIE.

Kair 24.VIII. (R) W sobotę pod Tobrukem patrole bryt. wykazywały w dalszym ciągu ożywioną działalność. Artylerja bryt ostrzelała silny oddział piechoty n-plskej. W ciągu dnia 22 bm. norkowce n-plske bombardowały rejon Tobruku. Straty nieznaczące.

SPROSTOWANIE

W Kronice Brygady mylnie podano godziny rozpoczęcia przedstawień Czołówki teatralnej. Ma być w Oddziale Wart. o g. 13.30, w Legii Ofic. o g. 17.